

УДК 920 : 2-472Гіжицький

Dobrosława Świerczyńska
Instytut Badań Literackich
PAN Warszawa**JAN MAREK GIŻYCKI JAKO HISTORYK SZKOLNICTWA
ZAKONNEGO**

Представлено життя і праце J.M. Giżyckiego, filologa, archiwisty, historyka głównie szkolnictwa zakonnego na wschodnich terenach Rzeczypospolitej w wiekach XVII-XIX.

Słowa kluczowe: J.M. Giżycki, szkolnictwo zakonne, głównie bazylikańskie

Сверчинська Доброслава. Ян Марек Гіжицький як історик чернечої освіти.

Представлено життя і роботи Я.М. Гіжицького, філолога, архівіста, історика переважно чернечої освіти на східних територіях Речі Посполитої у XVII-XIX ст.

Ключові слова: Я.М.Гіжицький, чернеча освіта, переважно василіанська.

Świerczyńska Dobrosława. Jan Marek Giżycki as a historian of religious education.

The article presents the life and work Y.M.Hizhytsky - philologist, archivist, historian of mostly monastic education at the eastern territories of the Poland in XVII-XIX centuries.

Keywords: Ya.M.Hizhytsky, monastic education, mainly Basilian.

Jan Marek Giżycki pochodził z bardzo starej, XV-wiecznej rodziny szlacheckiej z północnego Mazowsza, Giżyckich herbu Gozdawa. Ród Giżyckich w części się zgermanizował, głównie na terenach Mazowsza pruskiego, w części został przy polszczyźnie na terenach Mazowsza środkowego, w części zasilił polską warstwę szlachecką na wschodzie Rzeczypospolitej, głównie na Wołyniu, gdzie jeszcze w końcu XVIII w. posiadał znaczne dobra, z czasem rozdrobnione i zubożałe.

Biografia Jana Marka Antoniego Gozdawa-Giżyckiego to typowa biografia polskiego inteligenta pogranicza. Giżycki urodził się 7.V.1844 r. w jednym z rodzinnych majątków, Michnówka, na Wołyniu, zmarł 27.VI. 1925 r. w Krakowie. Uczył się początkowo w domu, w Michnówce oraz w Bogdanówce, potem w tzw. szlacheckiej szkole powiatowej koło Płoskirowa [Proskirowa], wreszcie w gimnazjum w Kamieńcu Podolskim. Końcowe egzaminy gimnazjalne zdawał w Równem w 1865 roku, następnie wstąpił na wydział prawa Uniwersytetu w Odessie. W połowie studiów prawnych przeniósł się do Dorpatu (Tartu) na wydział lingwistyczny, który ukończył około 1872 roku ze stopniem „kandydata nauk narzeczy słowiańskich i języka niemieckiego”. Znał – prócz polskiego – ukraiński, rosyjski, niemiecki i łacinę. Posługiwał się też litewskim, łotewskim i francuskim. Z tym filologicznym wykształceniem został nauczycielem (profesorem) gimnazjalnym języków niemieckiego i rosyjskiego oraz historii, najpierw w Dorpacie, potem od 1878 w Mitawie w Kurlandii.

Giżycki to z powołania historyk-archiwista i nauczyciel. Był pedagogiem chyba wymagającym, raczej pedantycznym, żądającym przede wszystkim znajomości faktów. Dokumenty historyczne i genealogiczne, dzieje oświaty i klasztorne szkoły, głównie bazylikańskie, ale także pijarskie, dominikańskie, misjonarskie, jezuickie, interesowały go najbardziej.

Na emeryturę nauczycielską Giżycki przeszedł w 1895 roku, po 20 latach pracy, w wieku 51 lat, a więc stosunkowo wcześniej! Według nekrologu w „Gazecie Warszawskiej” [9, s. 3] zainteresowanie polskim szkolnictwem unickim na terenach zaboru rosyjskiego doprowadziło do konfliktu z carskimi władzami szkolnymi i Giżycki stracił stanowisko profesora w Mitawie. Na krótko wrócił do rodzinnej Bogdanówki, stale prowadził prace historyczne, ale sytuacja materialna rodziny była trudna. Został na dwa lata wychowawcą młodego Witolda Czartoryskiego, z którym podróżował nawet po Europie. Potem Giżyccy osiedli w Krakowie: czworo dzieci tu się kształciło, a były nauczyciel z trudem utrzymywał rodzinę z pracy piórem, korzystając m.in. z bogatych zbiorów własnych.

Giżycki wydał kilkanaście książkowych opracowań i opublikował kilkadziesiąt artykułów (niektóre ukazały się też w formie odbitek jako odrębne druki) dotyczących historii oświaty, dziejów klasztorów, głównie Bazylianów, oraz kościołów na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej. Napisał wiele tzw. „notatek”, „wiadomości”, „luźnych kartek” i artykułów o miejscowościach i szlacheckich rodzinach wołyńskich, nadsyłał do prasy korespondencje z podróży po Europie, felietony, recenzje z prac polskich, rosyjskich i niemieckich dotyczących historii. Współpracował z bardzo wieloma czasopismami w trzech zaborach, a także publikował w pismach rosyjskich i niemieckich. Rzadko bardzo podpisywał się nazwiskiem, używał kilkunastu pseudonimów, np.: J.G., J.M.G., Marek Gozdawa, Jan Marek, Krystyn Mazowiecki (na pamiątkę przodka, Krystyna Giżyckiego, wojewody mazowieckiego), Modest Michnowiecki (od imienia żony i miejsca urodzenia), Mozgawa (herb krewnych), Smora, Theophilopolitanus, i chyba najczęściej – Wołyniak. W czasie pierwszej wojny światowej zmarła żona. Kilka lat przed śmiercią, już w wolnej Polsce, Giżycki stracił prawo do emerytury nauczycielskiej wypracowanej w Rosji. Na domiar złego złamał nogę, nie mógł chodzić do bibliotek, trudności materialne stały się bardziej dokuczliwe, chociaż stale pracował. Jeszcze w 1923 r. wydał *Wykaz klasztorów dominikańskich prowincji ruskiej*. W tych ciężkich latach opiekowała się nim córka, malarka Julia Berezowska.

Pierwsze bibliografie prac Giżyckiego zamieszczono w nekrologach. Bibliotekę Giżyckiego, bardzo bogatą, nabyły w częściach Akademia Umiejętności w Krakowie, Biblioteka Jagiellońska, lwowskie Ossolineum i lwowski klasztor Bazylianów. Obfita korespondencja, archiwalia i rękopisy, w większości zakupione w 1924 r. przez Bibliotekę Narodową w Warszawie, spłonęły w czasie powstania warszawskiego w roku 1944.

We wstępie do jednej z prac Wołyniaka pt. *Wiadomości o dominikanach prowincji litewskiej* z 1917, dominikanin, ojciec Jacek Woroniecki, pisał:

«Pracę niniejszą zawdzięczamy jednemu z tych weteranów naszej historiografii kresowej, który obrał sobie już od dawna za specjalność dzieje zakonów w zabranych prowincjach. Ukrywa się on zawsze pod pseudonimem. [...] Autor wyzyskał w swych poszukiwaniach wszystkie źródła drukowane, ale w dużo większej mierze oparł się na źródłach rękopiśmiennych, które w czasie swego długiego pobytu w zabranych prowincjach skrzętnie zbierał» [12, s. II-III].

Trzeba zaznaczyć, że poza artykułami zdecydowanie dewocyjnymi, publikowanymi głównie w periodyku „*Sodalis Marianus*”, w każdej niemal pracy autora czytamy o działalności oświatowej zakonów, o szkołach, szkółkach, seminariach....

Bazylianie to był przez kilka stuleci najpopularniejszy zakon chrześcijański, a po podziale kościoła na wschodni i zachodni ok. 1054 r. – tylko wschodniego już kościoła chrześcijańskiego. Ale klasztory bazyliańskie istniały sporadycznie też na ziemiach włoskiej i hiszpańskiej, i do XV wieku jeszcze często posługiwały się tzw. rytym greckim. Potem papieże przekazywali je najczęściej Benedyktynom, nawet habitury obydwu zgromadzenia miały podobne. Klasztory bazyliańskie pod jurysdykcją Konstantynopola zostały tylko na wschodzie.

Po wprowadzeniu chrześcijaństwa na tereny ruskie przez księcia Włodzimierza Wielkiego w r. 988 z Bizancjum – klasztory Bazylianów szybko rozwinęły swoją działalność oświatową (kijowska Ławra Peczerska z X w.) i prowadziły szkoły w głównym języku „ruskim”, ale także z innymi językami jako obcymi. Komplikacje poważne zaczęły się po unii brzeskiej (1595), gdy część klasztorów bazyliańskich, fundowanych głównie przez polskich właścicieli ziemskich, przeszła pod jurysdykcję Rzymu i gdy zaczęto forsować obrzędowy ryt łaciński oraz szkolnictwo polskie na terenach wschodnich.

Te czasy poznajemy ze szczegółami właśnie dzięki pracom Giżyckiego. Pisał, jak mnożyły się konflikty wśród zgromadzeń samych Bazylianów dwóch rytów oraz między klasztorami Bazylianów, a prawosławnym duchowieństwem świeckim, jak toczono niemal wojny podjazdowe między tzw. królewskimi, tj. ludnością polską w polskich posiadłościach, poddanymi miejscowymi, a więc chłopami ukraińskimi czy białoruskimi np. arcybiskupa połockiego oraz chłopami w posiadłościach bazyliańskich klasztorów. Najgorszym wydarzeniem tych konfliktów była tzw. koliszczyzna Gonty i Żeleźniaka zakończona rzezią humańską. Tu najczęściej ważne były kwestie materialne, bo klasztory miały – mówiąc może zbyt skrótowo – więcej „dobroczyńców” i nadań ziemskich, nb. były to często nadania nie ze „swojego”, jak to bywało na wschodzie dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów! Dziś mówilibyśmy o fundacjach czy donacjach. Ponadto – co nie jest bez znaczenia – chłopom pańszczyźnianym na terenach klasztornych żyło się łatwiej i lepiej, niż w pańskich, zwykle polskich, majątkach, co podkreślał w przedmowie do jednej z prac Giżyckiego F. Rawita Gawroński [5, s. 5-6]. W wyniku reform Władysława Rutskiego i Józefa Kuncewicza w połowie XVII w. utworzono bazyliańską kongregację litewską, potem z diecezji lwowskiej, przemyskiej i łuckiej – kongregację ruską, a w 1743 roku w Dubnie powołano jeden zakon bazyliański, zatwierdzony przez Benedykta XIV jako Ordo Sancti Basilii Magni Ruthenorum. Pierwotna samodzielność organizacyjna zakonów bazyliańskich przestała więc istnieć. Ale działalność oświatowa i wydawnicza rozwijała się dalej. Po kasacie Jezuitów (1773) na wschodzie Bazylianie przejęli część ich szkół, kolegiów i konwentów, część została włączona nawet w system polskiej Komisji Edukacji Narodowej, zachowano też jednak szkoły ruskie. Rozbiory zahamowały rozwój szkolnictwa bazyliańskiego – jako unickiego, podległego Rzymowi, a więc konkurencyjnego wobec prawosławia. Po polskich powstaniach 1830 i 1863 placówki bazyliańskie przestały właściwie na terenach rosyjskiego zaboru istnieć.

Ten okres poznajemy znów dzięki Giżyckiemu. W roku 1899, a więc kilka lat po opuszczeniu Mitawy, jako Wołyniak opublikował w ośmiu kolejnych zeszytach tomu XXVII lwowskiego „Przewodnika Naukowego i Literackiego”, miesięcznego dodatku do „Gazety Lwowskiej”, 107-stronicowy artykuł pt. *O Bazylianach w Humanium*. Artykuł, od

strony literackiej jeden z lepszych, poprzedza znamienne motto z Tacyta: »Solitudinem faciunt, pacem appellant«, tj. »Czynią spustoszenia (pustynię), nazywając to pokojem«.

To wyraźna aluzja do ciągłych wojen niby w obronie wolności i prawa, a właściwie o władzę i dobra materialne. Tekst Giżyckiego zaczyna się od przypomnienia, że »pas ten ziemi ukraińskiej, wyróżniający się bogactwem niw swoich«, wielokrotnie spływał krwią miejscowej ludności i Tatarów. Po unii brzeskiej wznowił się „ruch kolonizacyjny”, zaczęły jeszcze za Władysława Jagiełły. »Książęta litewscy i królowie polscy rozdawali rozmaitym rodzinom większe lub mniejsze kawałki ziemi w tej ukraińskiej sawanny obrębie« [6 s. 457]. To jest cytat proszę państwa!!! (s. 457). Humań na tej zasadzie otrzymał starosta winnicki i brasławski, Walenty Kalinowski w 1609 r., choć kiedyś Umań należał do spadkobierców Semena Koszki. Kalinowscy, skoligaceni z rodami Strusiów, Ossolińskich, Potockich, zadbali o to przedmurze Polski od Tatarów i Zaporozża, rozwijając je i zaludniając. Kolejne nieszczęścia na tej ziemi zaczęły się od czasów Bohdana Chmielnickiego, który po klęsce pod Beresteczkiem przeniósł się za Dniepr, a w wyniku ugody perejasławskiej doprowadził do oddania lewobrzeżnej, zadnieprzańskiej Ukrainy – Rosji.

W 1712 r. właściciele Humania przeprowadzili, niestety, jak podkreślił Giżycki, tzw. perehon, chyba rodzaj przymusowego przesiedlenia dużej części pozostałej przy prawosławiu miejscowej ludności ukraińskiej i kozackiej daleko na wschód, podobno „za Dniepr”..., sprowadzając w to miejsce ludność polską i... żydowską. Nastąpiło półwiecze ożywionego rozwoju Humania. Po tzw. synodzie zamojskim (1720) Franciszek Salezy Potocki sprowadził do miasta i obdarował hojnie Bazylianów, «do pracy nad ludem, oświecania go i umacniania w unii», i – jak można przeczytać w cytowanym przez Giżyckiego akcie nadania – przekazując zakonowi miejsca pod cerkiew, klasztor, rezydencje i szkoły, tudzież folwarków 2, browar, ogród, etc [6, s. 662]. W akcie tym pisze się o uposażeniu dla 14 zakonników pracujących przy cerkwi i w szkołach dla młodzieży kształconej »od najmniejszej szkoły aż do moralnej teologii w wierze świętej katolickiej«. Bazylianie mieli też w należytych dozorze i karność trzymać studentów, aby w mieście kłótni nie wszczynali i »gratek nie dopuszczali...«, jak czytamy w akcie nadania.

Ten rozwój przerwało w 1768 r. powstanie ukraińskie i antyuncyckie Gonty i Żeleźniaka, zakończona rzezią w twierdzy humańskiej, gdzie wymordowano załogę, zakonników i wielu uczniów, chroniącą się tam ludność polską i żydowską. Powstanie zostało stłumione niemal w zgodzie przez wojska polskie i rosyjskie!

Wkrótce miasto, klasztor i szkoły odrodziły się. Od 1773 r. szkolnictwo w Humaniu objęły przepisy polskiej Komisji Edukacji Narodowej, po 1794 patronat sprawował Uniwersytet Wileński. Giżycki opisuje np. wizytację Tadeusza Czackiego w 1803 roku, podstawowe podręczniki, program nauczania w poszczególnych klasach. Uczniami byli młodzieńcy od 14-22 lat, mieszkający na ogół na terenie klasztoru. Od 1790 r. w Humaniu działało także niewielkie seminarium duchowne, kształcące kleryków unickich, tj. rzymsko-katolickich, ale »z powodu braku odpowiednich alumnów było ich niewielu«.

W tym okresie naukę w bazylikańskiej szkole w Humaniu pobierało około 360-400 uczniów, kończyło około 30-40 rocznie. Absolwentami byli m. in. Seweryn Goszczyński, Bohdan Zaleski, Michał Grabowski, bracia Bentkowscy, bracia Aleksander i Sylwester Groza, bracia Krechowieccy, bracia Weryha-Darowscy, Seweryn Gałęzowski, Józef Mianowski. Absolwenci świadczą o szkole!

Może interesujące będzie spojrzenie na program jednego roku szkolnego, właśnie około 1803/4 od 1 września do 30 czerwca, opisany przez Giżyckiego: lekcje, po mszy św. o godz. 7, odbywały się od 8 do 10 rano, i od 2-4 po południu. Pozostały czas przeznaczony był na pracę indywidualną, dobrowolną, np. ćwiczenia w językach obcych, czasem trzygodzinne, „zabawy zaszkolne” tj. odbywające się poza terenami klasztornymi (wycieczki terenowe, przyrodnicze, chemiczne!, rysunki, sport/ćwiczenia). Wśród uczniów przeważali synowie szlacheccy, średnio ok. 70%, kilku ze stanu mieszczańskiego, kilku synów duchownych unickich lub prawosławnych; o dzieciach wiejskich ukraińskich? polskich? nie ma mowy. Program ustalono tak, »aby młodzieniec zdalny w siedmiu leciech wszystkie te nauki ukończyć zdołał« [6, s. 943] .

Jakiż to był program – w polskim języku wykładowym?

W kl. I, poczynającej, uczono czytać, pisać, początków gramatyki, arytmetyki i katechizmu.

W kl. I, postępującej: nauka chrześcijańska, gramatyki część pierwsza, wypisy z autorów klasycznych łacińskich, nauka moralna, arytmetyka, początki geografii, ortografia, kaligrafia

W kl. II: nauka chrześcijańska, gramatyki część druga, wypisy łacińskie, arytmetyka wyższa, geografia, historia powszechna, kaligrafia

W kl. III: nauka wymowy i nauki moralne, gramatyka polsko-łacińska i wypisy, np. listy Cyserona, Pliniusza, nauka moralna i odpowiednie wypisy łacińskie, historia od czasów asyryjskich i odpowiednie wypisy, kaligrafia! Profesor matematyki prowadził arytmetykę i początki geometrii; profesor fizyki uczył też botaniki o roślinach ogrodowych i medycznych oraz o zwierzętach domowych.

W kl. IV: nauka wymowy i nauki moralne z wypisami łacińskimi i polskimi, dzieje greckie z geografią. Na matematyce uzupełniano geometrię i brano początki algebry. Profesor fizyki uczył też geografii astronomicznej, zoologii o zwierzętach ssących wg Linneusza i rolnictwa.

W kl. V: tłumaczono mowy Cyserona, ustępy z Liwiusza czy Tacyta, ćwiczone wymowę i omawiano poezję łacińską i polską z nauką na pamięć! W niektórych szkołach uczono też niemieckiego i greki! Na matematyce dawano podstawy logiki, na fizyce dodawano wiadomości o „górach ognistych”, tj. wulkanach oraz zwierzętach krajów gorących.

Giżycki informował, że na każdego nauczyciela-zakonnika przypadało 20 godzin lekcyjnych tygodniowo. Nauka chrześcijańska wykładana była tylko w niedziele i święta. Historii polskiej nie uczono, literaturę polską »obznajmiano na lekcjach uczniom dorywcz«, uzupełniano w czasie wolnym. Historię powszechną też wykładano w szczupłym zakresie, ograniczając się do starożytnej Grecji i Rzymu.

Uczniowie pobierali lekcje w zasadzie bezpłatnie, także te zaszkolne, kosztowała tylko stancja i wyżywienie, dostarczane czasem z domów...

Giżycki zaznaczył w artykule, że po 1830 r. unickie szkoły bazylikańskie w Humaniu przestały istnieć, nauczanie było świeckie i odbywało się już po rosyjsku.

W 1905 roku Wołyński - Giżycki wydał w Krakowie *Spis klasztorów unickich bazylianów w województwie wołyńskim*. Na ponad 130 stronach krótko omówił powstanie, rozwój i działalność ponad 40 klasztorów od Białostoku koło Łucka do Żydycyna,

czyli z terenu dwóch biskupstw, łuckiego i włodzimierskiego. Są dane o założycielach zakonnych i świeckich, o fundatorach i dobrodziejach, o zakonnikach-nauczycielach i wybitniejszych uczniach, o ich dokonaniach, czasem nawet o twórczości literackiej. Zaznaczono, że nie są to najpewniej wszystkie klasztory, ale tzw. elenchusy i zbiorniki (także rosyjskie) nie zawsze się zachowały w ciężkich czasach... Autor przedmowy do kolejnego opracowania Wołyniaka o *Bazylianach we Włodzimierzu i Tryhórach*, Marian Dubiecki, pisał o roli pracy Giżyckiego dla zachowania szczątków archiwów skazanych na rychłe zniszczenie, a przecież na ich podstawie przygotowywał on studia, broszury, artykuły «rozrzucone w pismach rozmaitych, gdzie zawarł cenne wskazówki o naszych szkołach i szkółkach, przeważnie klasztornych [...], niosących światło w zapadłych zakątkach byłej Rzeczypospolitej [...], a co pierwsza połowa XIX w. zburzyła doszczętnie, szczególnie na skraiskach wschodnich» [3, s. VI-VII]. Dubiecki ubolewał, że prace te wywołują tak małe zainteresowanie społeczeństwa polskiego; dodać można, że pracę o szkołach Bazylianów we Włodzimierzu odbito w 200 egz. „nakładem kilku ziemian wołyńskich”!

Wspomniany Dubiecki w nekrologu Giżyckiego podkreślał rolę unickich szkół i szkółek klasztornych, bazylikańskich szczególnie, na wschodnich terenach dawnej Rzeczypospolitej – jako placówek frontowych chrześcijańskiej, europejskiej cywilizacji w »zapadłych zakątkach« [4, s. 3].

Wołyniak Giżycki często przytaczał w swych opracowaniach całe fragmenty ksiąg inwentarzowych czy wizytacyjnych, np. o wyposażeniu refektarza (z którego korzystali także uczniowie) w Torokaniach [7, passim], gdzie w 1811 r. było: „obrazów 7 (treści nie podano), stołów 6, krzeseł 6, zydlów (te pewnie były dla uczniów) 16, szaf 2, obrusów rozmaitych 16, serwet różnych 53, talerzy cynowych 53, fajansowych 27, łyżek cynowych 34, nożów par 30(!), szklanek 30, lampeczek 16, karafinek 12”...

O uposażeniu dóbr klasztornych czytamy np.: „gospodarzy 14, dzieci płci męskiej 27, parobków 7, kątników 8”, autor podawał liczbę zakonników w placówce i zakonników-nauczycieli, liczbę uczniów w różnych latach..., całej ludności męskiej 72 [o kobietach nigdzie tu nie pisano]. Wołyniak podkreślał, że w szkołach bazylikańskich były biblioteki, nie tylko z dziełami religijnymi czy ascetycznymi, także twórcy starożytni z Wergiliuszem i Cyceronem na czele mieli reprezentację, a uczniowie do końca XVIII w. byli obowiązani znać pewne teksty w oryginale – na pamięć! W bibliotece siedziby Bazylianów w Torokaniach znajdowało się podobno ponad 800 dzieł w rozmaitych językach, przeważnie po łacinie i po polsku, m.in. teksty Kochanowskiego i Sarzyńskiego – te nazwiska pojawiają się czasami w inwentarzach bibliotek klasztornych.

Trzeba jeszcze zwrócić uwagę na pracę Giżyckiego *Z przeszłości zakonu Bazylianek na Litwie i Rusi* z roku 1904 [8, s. 171]. Klasztorów reguły św. Makryny, siostry Bazylego Wielkiego, było na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej około 70, w tym w zaborze austriackim 36, na przełomie XVII/XVIII w. miały charakter raczej kontemplacyjny, każdy monaster był jakby suwerenny. Dopiero po tzw. Synodzie Zamoyskim (1720) ujednociono organizację zgromadzeń i zalecono „zajęcie się wychowaniem i uczeniem świeckich pańienek” – jak podaje Giżycki. Te nieliczne unickie pensje bazylikańskie dla polskich szlachcianek, czasem nawet arystokratek ze służącymi, chyba chłopkami lub mieszczkami, powstawały w końcu XVIII w. Nie było raczej klas i programów, tak jak w

męskich szkołach, uczono czytać i pisać, rachować, śpiewać, haftować i prowadzić dom. W większych i zamożniejszych monastyrach, np w Witebsku, uczono także konwersacji francuskiej. Nie jest jasne, czy robiły to mniszki czy nauczycielki dochodzące. Także dziewczęta służące zamożniejszym uczniom otrzymywały edukację – jak byśmy dziś powiedzieli – podstawową, zawodową: czytać, pisać, rachować, szyć, gotować, sprzątać...

Bardzo często rozważania Giżyckiego o rozwoju przyklasztornych szkół kończą się gorzkimi uwagami w rodzaju: „wypadki polityczne 1831”, „klęska 1831 r.” „zamieszki 1864”, „grabieże 1864” – doprowadzały do „rozproszenia uczniów”, strat materialnych i upadku placówki.

BIBLIOGRAFIA

Najpełniejszą bibliografię prac J.M. Giżyckiego oraz informacje o nim znaleźć można w kompendiach:

1. Karol Estreicher: Bibliografia polska XIX stulecia. Wydanie drugie. T. VIII. Kraków 1975 s. 391-392;
2. Bibliografia polska 1901-1939. Biblioteka Narodowa. Warszawa, t. IX, 2007 s. 167-171 oraz w opracowaniach wymienionych poniżej.
3. Dubiecki Marian: Przedmowa, w: Bazylianie we Włodzimierzu i Tryhórach przez Wołyniaka. Kraków 1912 s. VI-VII.
4. Dubiecki Marian: Jan Marek Giżycki [nekrolog]. „Czas”, Kraków 1925 nr 152 z 5. VII s. 3.
5. Gawroński Franciszek Rawita, wstęp w: Wołyniak: Z przeszłości Karmelitów na Litwie i Rusi. Kraków 1918 s. V-VI.
6. Giżycki Jan Marek: O Bazylianach w Humaniu. „Przewodnik Naukowy i Literacki”, dod. „Gazety Lwowskiej” 1899 t. XXVII
7. Giżycki Jan Marek: Siedziba Bazylianów w Torokaniach. Wynotował Wołyniak. Kraków 1906.
8. Giżycki Jan Marek: Z przeszłości Zakonu Bazylikańskiego na Litwie i Rusi. Bazylianki i ich pedagogiczna działalność. „Przewodnik Naukowy i Literacki” Lwów 1904 z. 1-4.
9. Mienicki Ryszard: Śp. prof. Marek Giżycki. „Gazeta Warszawska” 1925 nr 192.
10. Radziwiński Zygmunt Luba: Wspomnienie pośmiertne. Jan Marek Gozdawa Giżycki. „Rocznik Towarzystwa Heraldycznego” 1924/1925 s. 233-243.
11. Rolle Karol: Jan Marek Antoni Giżycki, w: Polski słownik biograficzny t. VIII. Wrocław 1959 s. 22-23.
12. Woroniecki Jacek Adam OP, Przedmowa, w: Wiadomości o dominikanach prowincji litewskiej. Zebrał Wołyniak. Kraków 1917 s. II-III.

Sporo materiałów znajduje się też w rękopiśmiennej tzw. *Kartotece Bara* w Instytucie Badań Literackich PAN, która jest sukcesywnie wprowadzana do bazy komputerowej.